Nr. 140 Lwów, czwartek 23 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł. 5·— z dostawą do domu . . . „ 5·50 na prowincji . . . . . „ 5·50 za granicą . . . . . . „ 8·— Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Nieudała „kompresja“

—o—

Z enuncjacyj rządowych wiadomo, że budżet na 1932/33 ma być zmniejszony — mówi się: mają być przeprowadzone kompresje — o 200 miljonów, co zdaniem urzędowych fachowców powinno wystarczyć na usunięcie deficytu. Ogłosiwszy taką decyzję, podali też i szczegóły jej wykonania, mianowicie jak tych 200 miljonów ma być rozłożonych. Stanęło na tem, że — jak ogłosił p. wiceminister Starzyński, największy z mowców wśród naszych „głów“ finansowych — 100 miljonów zaoszczędzi się na wydatkach osobowych, a 100 na rzeczowych.

Pierwsza zapowiedź jak została ogłoszona, tak i zaraz została spełniona: z dniem 1 czerwca zmniejszono płace urzędnicze — narazie „tylko“ o 8%, zaś z dniem 1 lipca zostaną zmniejszone pobory emerytalne. Natomiast z drugą częścią „kompresji“: co do wydatków rzeczowych coś szwankuje, a jedna z jej dziedzin zupełnie się załamała. Chodzi mianowicie o wielki plan „scalania“ ministerstw, czego początkiem było połączenie ministerstwa reform rolnych z min. rolnictwa i ministerstwa robót publicznych z min. komunikacji.

U nas w erze pomajowej „scalania“ weszły w modę. Scala się samorząd z tym skutkiem, że wogóle go niema. Scala się egzekucje podatkowe z tym rezultatem, że trzeba pierwej przełamać opór zarządów komunalnych — także komisarskich, a potem okaże się, że niema co egzekwować; scalało się rozmaite podatki w „fundusze“ z tym wynikiem, że dochody — jak o tem pisaliśmy odnośnie do podatku drogowego — raptownie spadły.

Dla scalenia ministerstw powołano do życia specjalny oddział czy powierzono tę robotę jednemu człowiekowi. Jest nim p. radca Hausner, z którego prac mamy przed sobą elaborat, odnoszący się do swego rodzaju „scalenia“ ministerstwa pracy z ministerstwem przemysłu i handlu z tą konkluzją, że należy utworzyć osobne ministerstwo dla spraw gospodarczych i społecznych, przyczem kładzie się naturalnie większą wagę na pierwsze.

Robiło się więc próby i projekty, które dawały wręcz przeciwny efekt: zamiast oszczędności powodowały nowe wydatki. Aż ta zabawa zaczęła się w pewnem miejscu nie podobać i teraz czytamy w sanacyjnym „Kurjerze Polskim“ taką wiadomość:

> „Prowadzona z inicjatywy komisji dla usprawnienia administracji przy prezesie Rady ministrów akcja scalenia ministerstw napotkała na **poważny opór decydujących czynników**, w następstwie czego liczyć się trzeba z tem, że zamierzone w bliższej przyszłości dalsze w tym kierunku kroki **nie zostaną przeprowadzone**“.

A więc kompresja na odcinku rzeczowym nie będzie przeprowadzona, skąd się weźmie mające stąd powstać oszczędności? Jeżeli się uwzględni, że także leżące w planie „scalanie“ województw jakoś znikło z dyskusji, można wątpić, czy na tym odcinku można wogóle mówić o jakichś wchodzących poważnie w rachubę oszczędnościach. Łatwiej zadekretować: redukuje się płace o okrągły procencik, aniżeli zmienić ustrój administracyjny tak, gdzie tyle rąk wyciąga się o umieszczenie przy niej i to nie na najgorszych posadach.

Uderzającem jest — wedle powyższego źródła — motywowanie zaniechania tego „scalania“ ministerstw. Pisze bowiem „Kurjer Polski“:

> „Pokazało się, że niektóre etapy zamierzonej akcji miałyby raczej charakter dezorganizacyjny, nie byłyby zaś etapami organicznej kompresji budżetu“.

Gdyby nasze stosunki można mierzyć miarą ogólno-europejską, to wynikiem takiego stwierdzenia powinnaby być natychmiastowa dymisja inicjatorów czy inicjatora tych tak niefortunnie zakończonych zamierzeń. Zdarzało się już nieraz, że za mniejsze zawody w obliczeniach ludzie wylatywali ze stanowisk, ale w tym wypadku niema o to obawy: ci, którzy tak się przeliczyli, są widocznie nie do zastąpienia i będą swą „radosną twórczość“ uprawiali w innych, może mniejszej kontroli podlegających dziedzinach.

Grunt w tem, jak się będzie robiło dalsze „kompresje“ budżetu wobec nieudania się z rzeczowemi oszczędnościami. Tu właśnie wchodzimy w sferę owych pogłosek i informacyj, obracających się około dalszej redukcji płac może drogą okrężną: zapomocą zmiany pragmatyki służbowej. Narazie gorąco temu zaprzeczają, co — wobec znanych doświadczeń — tem bardziej wzmacnia podejrzenia, że to może się stać.

—ooo—

Wyprawy paryskie p. Koca

Dziwna rzecz, że człowiek tak zajęty, równocześnie wiceminister skarbu ze specjalną misją opieki nad walutą i komisarz urzędowy z prawami członka w Banku Polskim — że p. Koc ma tyle czasu, aby co parę tygodni wyjeżdżać do Paryża po złote runo. Mamy przecież tam obok normalnej ambasady specjalistę od pożyczek — nieotrzymanych w osobie p. Targowskiego; bawi niedaleko p. Zaleski, był tam czy może jeszcze jest p. Barański, zaglądnął i p. Kühn, co więc za cel ma nowy wyjazd p. Koca?

Podają za uzasadnienie: dalsze starania o wydobycie należnej wedle umowy drugiej pożyczki na budowę kolei G. Śląsk-Gdynia. Ciekawe perepetje przebyła już i zapewne jeszcze przebędzie ta historja. Prosta rzecz: finansiści francuscy zobowiązali się dać — broń Boże, nie jako pożyczkę, ale jako zapłatę za prawo eksploatacji tej kolei — miljard franków w trzech ratach, ale już przy drugiej utknęli, twierdząc, że rynek pieniężny nie nadaje się obecnie do emitowania nowej pożyczki. Było to mówione w czasie, gdy we Francji był ruch wyborczy a rząd Tardieu był w stanie dymisji, ale ani jedno ani drugie nie przeszkadzało udzieleniu pożyczki Czechosłowacji i Belgji, trudności były tylko dla Polski.

Teraz widocznie osądzili w Warszawie, że trudności już znikły i wyprawili p. Koca po pieniądze. Zobaczymy, z czem wróci: z efektywnemi frankami czy z obietnicą, że kiedyś, przy bardziej sprzyjających warunkach, po załatwieniu się z Lozanną itp., kiedyś coś się w tej sprawie zrobi. Francja ma, jak z telegramów wiadomo, bliższych swemu sercu i portfelowi pupilów i pierwej musi pomyśleć o Austrji, potem o Rumunji a potem dopiero ma przyjść kolej na Polskę.

A tymczasem linji kolejowej jak się nie budowało, tak się dalej nie buduje. Fabryki czekają na zamówienia, robotnicy na pracę — będą czekali dalej, aż szczęśliwa ręka, szczęśliwsza od innych, p. Koca wyciągnie od kapitalistów francuskich to, co już dawno mieli obowiązek dać. Taki jest skutek robienia umów tylko dla rozgłosu, nie dla faktycznego celu.

Brak pracy

—o—

Mimo urzędowego wykazywania zmniejszania się ilości bezrobotnych na rynku pracy nic się właściwie nie zmieniło. Brak pracy szczególnie dla zawodów kwalifikowanych trwa w całej pełni dalej. Bezrobocie wśród drukarzy, introligatorów, metalowców, stolarzy, wśród pracowników handlowych, gastronomicznych umysłowych trwa w zastraszających rozmiarach. Tylko bardzo nieznaczna część robotników sezonowych znalazła zajęcia i to nieslychanie marnie płatne. Nieliczne budowy są już jednak na ukończeniu i za tydzień, dwa, murarze, cieśle, pomoc budowlana znajdą się zupełnie bez pracy. Nowe budowy nie są projektowane i w pełni sezonu budowlanego zapowiada się zupełny brak pracy.

Z niewiadomych przyczyn wstrzymano wykonanie robót miejskich, drogowych i kanalizacyjnych, dlatego tłumy bezrobotnych gromadzą się przed urzędem pośrednictwa pracy i daremnie domagają się jakiejś pracy.

Ani pracy, ani innych sposobów na zdobycie środków do życia zrozpaczeni ludzie nie mają, bo i mała akcja zapomogowa komitetu dla bezrobotnych została zakończona.

Jeszcze do zimy daleko, a już ludzie pracy znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Co będzie później? Dreszcz zgrozy przejmuje, gdy się o tem myśli.

262.930 bezrobotnych

BEZROBOCIE WŚRÓD PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH WZRASTA

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 18 czerwca wynosiła 262.930 osób, co oznacza spadek bezrobocia o 7.035 osób w porównaniu z tygodniem poprzednim.

Spadek zaznaczył się w grupie robotników fizycznych. Co do bezrobotnych pracowników umysłowych, to wprost przeciwnie liczba ich wzrosła o 706 osób i wynosi obecnie 42.119

Bilans funduszu bezrobocia

DEFICYT PRZEKRACZA 58 MILJONÓW ZŁ.

Na odbytem onegdaj w Warszawie posiedzeniu zarządu funduszu bezrobocia omawiano przedłożony przez komisję rewizyjną bilans tego funduszu za rok 1931. Okazuje się z niego, że na świadczenia ustawowe dla bezrobotnych wydano — 101,272.000 zł., na pokrycie czego służyły: wpłaty od pracodawców 28,584.140 zł. i dopłata skarbu państwa 14,292.070 zł., tak, że deficyt funduszu bezrobocia wyniósł okrągło 58 i pół miljonów zł. Koszty administracyjne wyniosły 7,67 proc. ogółu wydatków, tj. blisko 7,700.000 zł.

Polityka w siedzibie sztuki i policja polityczna

Pisaliśmy o niezwykłych, a przykrych wydarzeniach, które miały miejsce w Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie.

Krótko zreferujemy policyjne skutki: w chwili, gdy to piszemy, uczeń Akademji Lewicki nie odzyskał wolności.

Natomiast na szersze omówienie zasługują stosunki w tej artystycznej uczelni — w kończącym się obecnie roku akademickim. Rzucają na nie snop światła zarówno informacje przez nas poprzednio podane, jak sprostowanie rektora, prof. Fryderyka Pautscha, nie przeczące podanym przez nas faktom, lecz zato zawierające dla nas — przyznamy — niezrozumiały punkt widzenia, że powadze Akademji uchybiać może nie niski poziom prac uczniów, lecz tematy, które do swoich prac obrali, lecz oświetlenie społeczne, jakie tym pracom nadali.

Ideologja ucznia, jego sumienie polityczne, jego spojrzenie na świat: gorzkie, ironiczne, czy pogodne lub pogodzone z tem, co go otacza — to są rzeczy, mogące zainteresować inne czynniki, które się w tę sprawę wdały, a które za to nie roszczą sobie kompetencji do oceny artystycznej eksponatów.

Otóż, o ile nam wiadomo, studja graficzne Lewickiego były wyróżnione przez prof. grafiki Wojnarskiego, on sam uchodzi za bardzo uzdolnionego i pracowitego ucznia.

Wystawa uczniów — to święto wiosny artystycznej, ukazujące, jakie nadzieje może sztuka łączyć z ich dorobkiem.

A sztuka — jak wiemy wszyscy — nic wspólnego nie ma z inkwizycją, ani nie zna hierarchji tematów — lepszych czy gorszych: pogrzeb nędzarza nie jest gorszym od koronacji króla: decyduje tu talent, czy bezradność, napięcie uczucia, czy bezduszność, umiejętność czy dyletantyzm. To są zdania aż oklepane!

Tymczasem w naszej Akademji usunięto z wystawy — najintymniejszej, bo swojej — że tak powiemy — domowej, prace tematycznie „niebłagonadiożne" — polski język nie posiadł wyrazu na oznaczenie jakiejś niepochwytnej winy — i już tem samem — dalej nie dochodzimy — zwrócono uwagę policji politycznej.

Wśród usuniętych prac o cechach jakoby wywrotowych, lub antyklerykalnych („Pogrzeb I klasy i IV") znalazły się tegoż ucznia i prace o treści jak najbardziej niewinnej, które uległy również ostracyzmowi.

Wymienimy tu jedną: „maciorkę z prosiętami". Temat rodzimy i hodowlany — nikt by się tu nie dopatrzył czegoś rozkładowego. A jednak: obraz ten został uznany, podobno, za złośliwie-symboliczny, mający na celu ubliżenie... uczelni.

O ileby takiej aluzji dopatrzono się w tym niewinnym obrazku — to doprawdy „domowa cenzura" w Akademji pobiłaby rekord owego cenzora rosyjskiego, który w piśmie rolniczem nie dopuścił do krytykowania rasy krów oldenburskich, ze względu na to, że dom carski spokrewniony był z dynastją oldenburską i cały artykuł mógł pod pokrywką agronomiczną uwłaczać... osobie carowej. Cenzor usprawiedliwiał się, że sam on nie śmie tego przypuszczać, lecz — djabeł nie śpi... Ów cenzor miał na swoje usprawiedliwienie — strach. Innych okoliczności łagodzących nie wymienimy.

Ale powróćmy do naszej Akademji.

Napomknęliśmy o tem, że alarmy wewnętrzne sprowadziły i interwencję z zewnątrz.

Nie wiemy, co za materjał rzeczowy inny, niż powyższy, spowodował aresztowanie p. Lewickiego. Nie wykryto ponoć żadnych reprodukcyj zakwestjonowanych prac. A same one nie były wystawione choćby np. u jakiegoś handlarza obrazami, lecz we własnej szkole (a w momentach rozczulenia mówi się, że szkoła jest dalszym ciągiem domu rodzinnego). Z chwilą, gdy zdjęte zostały ze ścian, i tam nawet — w murach Akademji — przestały być czemś „zakłócającem spokój publiczny"...

* * *

REWIZJE I ARESZTOWANIA

W sobotę 18 b. m. popołudniu policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu p. Leopolda Lewickiego i przy tej sposobności aresztowała 7 uczniów krakowskiej Akademji sztuk pięknych, których w ciągu następnych dni kolejno wypuściła z aresztu. Tylko p. Lewicki pozostał w areszcie, w którym dotąd siedzi. Także i u kilku innych studentów i studentek Akademji sztuk pięknych policja przeprowadziła rewizje, wszystkie bez rezultatu.

DEKLARACJA MŁODZIEŻY

W związku ze sprostowaniem rektora Fryd. Pautscha, umieszczonem we wczorajszym numerze naszego pisma pod nagłówkiem „Policja polityczna w Akademji sztuk pięknych", delegacja uczniów krakowskiej ASP oświadcza, co następuje:

Prawdą jest, że na polecenie rektora ASP zostały usunięte prace OLEJNE p. Lewickiego oraz dwóch innych kolegów, jako rzekomo niezgodne z powagą akademji, — natomiast prace **GRAFICZNE** p. Lewickiego nie tylko usunięte nie zostały, lecz otrzymały konferencją profesorów z dnia 17 bm. **POCHWAŁĘ** kursu grafiki prof. Wojnarskiego. — Pochwale tej sprzeciwił się rektor dopiero w sobotę popołudniu — a więc w 24 godzin po odpowiedniej uchwale profesorów.

Tegoż dnia, tj. w sobotę, rektor, w odpowiedzi na interwencję uczniów, oświadczył, że podczas obiadu został powiadomiony o zakwestjonowaniu tychże prac przez organa policji politycznej na Akademji i kartką kazał sekretarzowi usunąć wszystkie zakwestjonowane prace nietylko Lewickiego, lecz i innych uczniów. Wersję o nieobecności policji politycznej w Akademji rektor oświadczył uczniom dopiero W PONIEDZIAŁEK.

Skonfiskowany Witos

Ostatni numer „Piasta" przynosi na wstępie artykuł posła Wincentego Witosa, poświęcony stosunkowi chłopów do państwa, charakterystyce systemu sanacyjnego, jego skutków dla ludu i Rzeczypospolitej, oraz nastrojów panujących wśród mas ludowych. Właśnie ustępy tego artykułu, opisujące położenie gospodarcze i polityczne oraz nastroje opozycyjne ludu wiejskiego, uległy konfiskacie. Również uległ częściowej konfiskacie artykuł ks. Panasia o wypadkach w Lubli i w Łapanowie, oraz szereg innych artykułów i notatek został przez cenzurę zmasakrowany. Z nieskonfiskowanych części artykułu posła Witosa przytoczymy niektóre wyjątki.

Pos. Witos wskazuje na wielki państwowy czyn Sejmu ustawodawczego, który dał ludowi równe prawa, a następnie pociągnął go do świadczeń i obowiązków wobec Polski. Co jednak robiły warstwy uprzywilejowane i sanacja? Rozbijały lud. Autor czyni wyrzut wielkiej części inteligencji, „która chce stanowić mózg narodu", a „wytresowała się we wstrętnem służalstwie i jakiejś niewolniczej wprost niepojętej pokorze". Poseł Witos o tej sanacyjnej szkole deprawacji tak pisze:

„Służalstwo owo potrafiło tak zaślepić wielu, że różne nonsensy i kompromitujące wyrażenia powtarzają oni jak za panią matką tylko dlatego, że wyszły one z ust wielkiego dygnitarza, a mówią to tak głośno, by ich słyszano gdzie należy.

Znam wikarego, który wtenczas, gdy jego najwyższy zwierzchnik kardynał Hlond w znanym liście stanął w obronie Konstytucji i prawa, on w obecności kilku osób nazwał tę Konstytucję „prostytutą", z zaciekłością dowodził, że ona na inną nazwę nie zasługuje. Trochę później dowiedziałem się, że tajemnica tej „wzniosłej ideologji" wyznawanej przez owego „mądrego" księdza, leżała podobno w obietnicy subwencji dla niego i spodziewanym gwałcie, jaki miał być dokonany na konkurencyjnej instytucji młodzieżowej.

Urzędnicy pozbawieni znacznej części swoich poborów, dygocący ze strachu przed dalszemi redukcjami tak pensyj, jak i posad, spodziewając się bliskiego upadku sanacji, w ciasnych i ukrytych kołach zaczynają sobie przypominać cnoty i prawa obywatelskie, wymyślają co wlezie na „grabarzy naszej przyszłości".

„Ci sami jednak niedawno śpiewali zawzięcie „Pierwszą brygadę", uważając ją za hymn najwięcej wzniosły, zakładali komitety dla budowy pomników Piłsudskiemu, bronili nieznanej ideologji i gdyby im poborów nie naruszono, robiliby zapewne dalej to samo."

Wśród chłopów — pisze pos. Witos — „widzę przywiązanie do Państwa, ale też i rosnącą coraz więcej gorycz, obserwuję ów głęboki masowy ruch, jakiego w tej postaci nigdy nie widziałem."

Ta tendencja wyraźna, zepchnięcia ich poza nawias, może się zemścić dotkliwie nietylko na sprawcach, lecz także na Państwie."

Lud nie da się zepchnąć poza nawias życia państwowego:

„On żąda dla siebie należnego mu miejsca w Polsce, poszanowania jego stanu, osoby i człowieczeństwa. To też ten ohydny, niczem nieuzasadniony zarzut antypaństwowej roboty, musimy odrzucić z oburzeniem, piętnując go jako zwyczajne oszczerstwo, dziś tak modne u uczestników i wielbicieli koryta."

Ks. Panaś w związku z wypadkami tragicznemi w Łapanowie, Lubli i gdzieindziej wskazuje na źrenice praw obywatelskich ludu:

„W wolnej Polsce, chłop polski chce być również wolnym, chce korzystać ze wszystkich praw obywatelskich, jakie mu nasza Konstytucja przyznaje, a wśród tych praw jest wolność zgromadzeń, wolność koalicji czyli zmowy. — Dla obrony tego zasadniczego prawa lud polski gotów również ponieść nawet jak najcięższe ofiary."

Sanacja likwidacyjna

Wczorajszy nasz artykuł wstępny o „likwidatorach" poszatkowała cenzura w sposób zgodny z tytułem artykułu. Pięć białych plam pochłonęło większą część niewielkiego artykuliku.

A te białe plamy są bardziej czytelne, niż wyskrobany druk...

Handel zamienny z Sowietami

FUTRA, RYBY I TYTOŃ WZAMIAN ZA WYROBY HUTNICZE

Wzamian na zamówienia udzielone naszemu hutnictwu rząd polski udzielił Sowietom kontyngentów przywozowych na futra i ryby. Zasadniczo kontyngenty te mają stanowić ekwiwalent dostaw hutniczych, t. zn. 25 milj. zł., w szczególności kontyngent futer wynosi 12 milj. zł. Ponieważ jednak w roku zeszłym Sowiety mające taki sam kontyngent, wyzyskały go tylko na 3 miljony, nie jest prawdopodobne, aby w tym roku przywiozły futer na sumę wyższą niż 3 milj. zł. Za tyle prawdopodobnie przywiozą Sowiety także i ryb. Nadto monopol tytoniowy ma w roku przyszłym zakupić w Rosji za 1 milj. zł. surowca tytoniowego.

Z dnia

LEWJATAN STROFUJE „CZAS"

Lewjatański "Kurjer Polski" tak sobie śni i marzy: Zgoda, żeby Polska była Przybebeckim krajem, żeby zwycięscy bebecy mogli sobie pozwalać na różne odcienie przekonań, ale z chwilą, gdy do głosu chce przyjść jakiś bebecki „**komunizm**", gdy chodzi o **sprawy społeczne** — wtedy w imię Lewjatana stawia swoje **veto!**

Lewjatan pamięta czasy carskie: wszak wtedy nawet, choć tulscy, ich nadwołżańscy „djejatiele" mieli w Polsce szerokie przywileje, najszerszym naturom wystarczające — i mogli w swojem gronie różne wygłaszać zdania: i konserwatystami mogli się okazywać, i wolnodumcami być, ale zakraśnieć zbyt lewicowo choćby tylko w gębie — to i im było wzbronione! Bo wiedziano do jakich granic wolno pobłażać, nawet najbardziej protegowanym swoim!

A tu zaś taki — solidny przecież! — "Czas" uważa, że lepiej jest bagatelizować najbezceremonialniejsze wybryki, skoro dopuszczają się ich bratni bebecy!

Więc pisze „Kurjer Polski" z przekąsem:

Trudno nam też podzielić **zgoła flegmatyczne i dostojnie liberalne ustosunkowanie się organu krakowskiego** do przytoczonych przez niego i omówionych wydarzeń.

To oburzenie świadczy zarazem, jak dalece sfery lewiatańskie dufne są, jak wierzą w swoją przewagę w stosunku do jakichś „Przelomowców", czy „dembińszczyków".

Spoglądają na nich z taką pogardą, jak jakieś rekiny, czy rekinsyny na mątwy, które zanieczyszczają wodę... Najwyższa pora je uśmierzyć.

—ooo—

Rozrzutna gospodarka Funduszu Kultury Narodowej

W ZAKRESIE PLASTYKI

Niejednokrotnie już w prasie atakowano gospodarkę Funduszu Kultury Narodowej, niejednokrotnie rzucano twarde oskarżenia pod adresem ludzi, którym powierzono opiekę nad narodową kulturą. W akcji tej nie braliśmy udziału, bo widzieliśmy, że był to w lwiej części upust roz-akademizowanych ambicyj i nagonka na upatrzonego. Zbyt często topiono dobro sprawy w inwektywach i prywacie.

Dzisiaj możemy pomówić o faktach. Po długich staraniach otrzymaliśmy bowiem drukowane „Pierwsze sprawozdanie Funduszu Kultury Narodowej“ za lata 1928—1931. Książka wcale pojemna, poszukiwana przez wielu ciekawych, a mimo to nieznana. Dlaczego? Wszak sprawozdanie wyszło jeszcze w roku 1931! Czyżby to prasy nie interesowało? Owszem, ale zbyt jasną jest tendencją, aby tę książkę ukrywać wstydliwie przed oczyma społeczeństwa.

Bądźmy więc niedyskretni, bo gospodarka miljonami złotych, przeznaczonych na tak ważne potrzeby, za jakie uważamy budowę narodowej kultury, obchodziła i obchodzi społeczeństwo. Interesuje nas tym razem dział sztuki, a przedewszystkiem pozycje „stypendjów i zasiłków na prace artystyczne z zakresu plastyki“. Odkrywamy tu fakty, których wymowa budzić musi nietylko zastrzeżenia, ale i protest każdego, kto rozumie konieczność racjonalnej opieki nad naszą kulturą plastyczną. Któż nie zdziwi się, gdy się dowie, że od pana generała Bolesława Siestrzeńcewicza zakupiła dyrekcja Funduszu Kultury Narodowej za 9000 zł. — co? albumy z reprodukcjami rysunków Stanisława Bohusz Siestrzeńcewicza.

Po generale hrabia. A zatem od p. hr. Milewskiego zakupiono portrety lub autoportrety różnych malarzy polskich, a więc Męciny-Krzesza, Piotrowskiego, Reyznera, Szańkowskiego, de Laveaux'a, du Lauransa i i. Zapłacono za to p. hr. Milewskiemu 69.980 zł. Drogo, bo drogo, ale pan sprzedaje, pan płaci. Nie koniec na tem.

Od p. Zofji z Noakowskich Balińskiej zakupiono rysunki i akwarele prof. Noakowskiego za 103.930.80 zł., a przeznaczono na ten cel 150 tys. złotych.

Tak wyglądają królewskie zakupy demokratycznej Polski.

Na cóż nam te masy reprodukcyj, portrety drugorzędnych malarzy i całe kopy rysuneczków i akwarelek genjalnego wykładowcy, ale nie wybitnego malarza czy architekta? Czyż innych wymagań nie mają nasze muzea? Owszem, mają, ale pieniądze są tylko dla warszawskiego Muzeum Narodowego, które, jak opiewa sprawozdanie, otrzymało na zakup obrazów 200.000 zł. A jakich obrazów? wystarczy przejrzeć katalog tegoż muzeum. Dla innych muzeów nie potrzeba. W Warszawie wiadomo, że Kraków np. dawno już przestał marzyć o jakichkolwiek funduszach na cele muzeów. W Krakowie, gdy trzeba kupić świetny obraz Chełmońskiego, to się go naturalnie kupuje, ale... na weksle, podpisane przez dyrektora Muzeum Narodowego, Koperę i kustosza Kwiatkowskiego. Kraków nie ma żadnych kulturalnych potrzeb. Jeśli do Muzeum Etnograficznego na Wawalu wpadnie przez zawalone sufity praczka z drugiego piętra, to się ją grzecznie oddaje w opiekę karetki pogotowia, sufit podpiera drągami, a dyrektor Udziela nadal przygotowuje się do ulokowania swych największych w Polsce zbiorów etnograficznych w Katowicach lub innem niebardzo podłem mieście. W takim stanie rzeczy naturalnie, że pieniądze na rozbudowę zbiorów kultury polskiej muszą pozostawać jedynie w Warszawie.

Mogą zasłużeni, znani i utalentowani artyści przymierać głodem, mogą sufity zawalać się w naszych muzeach, stworzonych entuzjastycznym wysiłkiem ofiarnych jednostek, a niezbadane wyroki dyrekcji Funduszu Kultury Nar. za najpilniejszą sprawę kultury polskiej uznają dyletanckie potrzeby warszawskiego muzeum, poza tem reprodukcje pana generała, portrety pana hrabiego i rysunki profesora architektury — i wyznaczają na realizację takiego programu gospodarki 428.980 zł.

Gdy swego czasu Ignacy Daszyński, jako marszałek sejmu, zakupił do dekoracji biura marszałkowskiego obraz Witkowskiego, ileż to huku było z tego powodu? Z jego dążności do popierania sztuki artystów żyjących robiono omal aferę polityczną. Dzisiaj natomiast milczy się o tak mało celowych, a krociowych wydatkach funduszów państwowych na zakupno dzieł sztuki.

Ale dyrekcja Funduszu Kul. Nar. nietylko zakupy ma w swoim programie. Popiera ona także pisma artystyczne. Zamiast jednak zasilić dobre pisma, ale konające powolną śmiercią, daje się pieniądze na nową efemerydę. Tak więc wyasygnowano 25.000 zł. na pismo „Plastyka“, mające wychodzić w Warszawie. — Nawet nie wszyscy artyści malarze wiedzą o tem piśmie i nie dziwimy się, bo „Plastyki“ wyszedł tylko jeden numer i na nim skończono marzenia o rywalizowaniu z krakowskiemi „Sztukami Pięknemi“.

Nie na tem koniec. Jutro podamy dalszy ciąg tych dokumentów marnotrawienia publicznego grosza, nie wątpiąc, że w szerokich rzeszach rozumnie myślącego społeczeństwa, a przedewszystkiem artystów plastyków, obudzą ujawniane przez nas fakty energiczny protest, dyktowany nie politycznemi względami i nie prywatą, ale dobrem kultury polskiej.

Załamanie się powszechnego nauczania

NAWET WOJEWÓDZTWOM ZACHODNIM GROZI ANALFABETYZM

Wielce pouczające cyfry przyniósł wydany obecnie Mały Rocznik Statystyczny głównego urzędu statystycznego (Rok III 1932). Cyfrom tym poświęca poseł Kornecki w „Gazecie Warszawskiej“ następujące uwagi:

Ogłoszone świeżo dane statystyczne o stanie szkolnictwa w roku 1930/31 pozwalają częściowo odpowiedzieć na pytanie: jak odbija się kryzys gospodarczy i finansowy w dziedzinie szkolnictwa. Częściowo, bo ogłoszono tylko niektóre dane.

Zacznijmy od realizacji powszechnego nauczania. Ilość dzieci w wieku szkolnym 1930/31 wynosiła dla całej Polski — 4,464.000, z tej liczby pobierało nauczanie początkowe w szkołach różnych 4,052.000, co stanowi 90.8%. Inaczej mówiąc nie pobierało nauki szkolnej 412 tysięcy czyli 9.2% ogółu dzieci w wieku szkolnym. W realizacji powszechnego nauczania widzimy cofanie się od roku 1928/29. O to w tym roku (1928/29) uczęszczało do szkół 93.7% ogółu dzieci w wieku szkolnym, w następnym 1929/30 — 92,3% a w 1930/31, już tylko 90.8%.

Należy stwierdzić, iż cofanie to przedstawia się rozmaicie w poszczególnych dzielnicach kraju. Najmniej uwidacznia się ono w województwach centralnych gdzie w r. 1928/29 powszechnem nauczaniem objęto 91.2%, a w r. 1930/31 — procent ten spadł do 91.1%; w cyfrach bezwzględnych stan w tych województwach wykazuje, iż w r. 1928/29 nie uczęszczało do szkół 149 tysięcy dzieci, zaś w roku 1930/31 — 168 tysięcy.

W województwach wschodnich w roku 1927/28 uczęszczało do szkół 74.5% procent ten spadł w r. 1930/31 na 71.1; w liczbach bezwzględnych nie uczęszczało w r. 1927/28 do szkół w tych województwach 147 tysięcy, zaś w r. 1930/31 — 231 tysięcy.

Najbardziej bolesny stan wytworzył się w województwach zachodnich i południowych, które jeszcze przed wojną miały powszechne nauczanie. Oto w województwach zachodnich (poznańskiem i pomorskiem) w r. 1928/29 ilość uczniów pobierających naukę początkową w szkołach wynosiła 100.9 procent ilości dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, podwyżkę stanowili uczniowie szkół wyznaniowych i innych, którzy przekroczyli 14 lat życia. W następnym roku 1929/30 procent ten spadł na 99.5, a w roku 1930/31 na 96.2. Z liczb bezwzględnych okazuje się, że w r. 1929/30 nie uczęszczało w tych dwu województwach do szkół 2 tysiące, a w r. 1930/31 już 17 tysięcy dzieci. Wprawdzie 17 tysięcy dzieci jest to liczba stosunkowo nieduża, ale jest ona jaskrawem memento: oto województwa zachodnie, nie znające analfabetyzmu od wielu dziesiątek lat, zeszły w okres możliwości wzmożenia się analfabetyzmu w niepodległej ojczyźnie. Widocznie władze szkolne, realizując swój plan redukcji wydatków oświatowych, za mało pamiętały o tem, że gdzie jak gdzie, ale w województwach zachodnich, po które wyciąga chciwie łapy Prusak, nie wolno dopuszczać do obniżania oświaty powszechnej, a zwłaszcza do analfabetyzmu. Obawiamy się, że w r. 1931-32 stan ten nie uległ tam poprawie.

Przejdźmy teraz do województw południowych. W r. 1928-29 na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało do szkół 103,6, a zatem było tam powszechne nauczanie. W r. 1929-30 stan się nieco pogorszył, cyfra ta spadła na 100.6 a w r. 1930-31 powszechne nauczanie załamuje się gwałtownie, gdyż na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół tylko 97,4; w liczbach bezwzględnych wygląda tak, iż w r. 1930-31 na 1,152.000 dzieci w wieku szkolnym uczęszcza tam do szkół 1,121.000, czyli poza szkołą pozostaje już 31 tysięcy dzieci.

Jedynie Śląsk, mający autonomję, utrzymuje bezwzględnie powszechne nauczanie, gdyż w r. 1930-31 na 100 dzieci w wieku szkolnym uczęszczało 119,3, a więc z nadwyżką, która pochodzi stąd, iż istnieją tam szkoły wydziałowe i inne, które trzymają dzieci przekraczające wiek szkolny.

A zatem widzimy z tego, iż rok 1930-31 przyniósł nam w szkolnictwie załamanie się realizacji powszechnego nauczania, 412 tysięcy dzieci nie znalazło miejsca w szkołach. Cyfra ta napewno w roku bieżącym podniosła się wobec redukcji etatów nauczycielskich. Wobec tego na czoło trosk naszych w dziedzinie oświaty wysuwa się troska o powszechne nauczanie.

Konfiskata powieści

—o—

Powieść Artura Prędskiego p. t. „Ciąg dalszy“ (nakładem księgarni Hoesicka) została przez prokuraturę skonfiskowana. Przed kilku miesiącami uległa częściowej konfiskacie inna powieść tego autora: „Alkohol“.

Cmentarzysko w zagłębiu dąbrowskiem

Jak już donosiliśmy, zarząd kopalni „Renard“ z powodu ograniczonego zbytu węgla, projektował zamknięcie kopalni, która zatrudnia ponad tysiąc ludzi. Obecnie zarząd zdecydował, że już z dniem 23 bm. kopalnia zostanie unieruchomiona. Unieruchomienie nastąpi podobno tylko na okres dwóch tygodni, przyczem w tym czasie załoga zostanie zurlopowana. W połowie lipca kopalnia ponownie puszczona zostanie w ruch.

Przedwczoraj odbyła się również jednostronna konferencja przedstawiciela inspektoratu pracy z zarządem fabryki Babcock-Zieleniewski, w sprawie projektowanego unieruchomienia tego zakładu pracy.

W nadchodzący poniedziałek fabryka staje zupełnie, a z załogi około 500 robotników pozostanie tylko 60 koniecznej obsługi. Fabryka zamknięta będzie do 1 sierpnia, poczem wszyscy robotnicy przyjęci zostaną z powrotem do pracy w 3-ch grupach: 1, 8 i 16 sierpnia. Warunki pracy i płacy zostały zagwarantowane przez fabrykę, jedynie deputaty węglowe mają być zamienione na ekwiwalent pieniężny.

Panujący od dłuższego już czasu kryzys i nędza mas doprowadziły do tego, że robotnicy, tracąc pracę, cieszą się, jeżeli dają im nadzieję otrzymania jej z powrotem.

W inspektoracie pracy odbyła się przedwczoraj konferencja w sprawie projektowanego zamknięcia fabryki maszyn Fitznera w Sosnowcu. W wyniku pertraktacyj dyrekcja fabryki oświadczyła, że zamyka zakłady fabryczne na przeciąg jednego miesiąca, celem przeprowadzenia remontu. — W miesiącu sierpniu wszyscy robotnicy będą z powrotem przyjęci do pracy. Z 405 robotników, zwolnionych na okres przyszłego miesiąca, zatrudnionych będzie 60 w ciągu lipca przez kilka dni przy remoncie fabryki.

Onegdaj rano wybuchł strajk w hucie Milowice, należącej do Zakładów Modrzejowskich. — Strajkuje około 600 robotników. Strajk wybuchł z powodu nieotrzymania przez robotników zaległych zarobków. Inspektor pracy podjął interwencję.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Rozłam między Niemcami południowemi a Rzeszą?

Wedle dotychczasowych wiadomości grozi rozłam między południowemi Niemcami: Bawarją, Badenem i Wirtembergją a rządem Rzeszy, czyli rozdarcie Niemiec na dwie części. Przyczyna tej możliwości leży w stanowisku rządu Rzeszy, który za cenę poparcia przez Hitlera zniósł zakaz jego bojówek, do którego to zniesienia państwa południowe nie chcą się zastosować, podtrzymując zakaz w dalszym ciągu tak, że na tem tle przyszło już w Monachium do rozruchów.

Hitler postawił rządowi Papena ultimatum: albo przeprowadzenie zniesienia zakazu bojówek albo zapowiedź walki temu rządowi. Groźba ta oznacza dla rządu Papena początek końca, gdyż bez Hitlera w żaden sposób — choć i to wątpliwe — nie uzyska po wyborach większości tak, że będzie musiał ustąpić albo wyraźnie złamać konstytucję.

Rządy południowo-niemieckie stoją pod silnym naciskiem Berlina, który ma też różne sposoby spotęgowania tego nacisku, szczególnie przez odmówienie zasiłków finansowych. Papen czy Schlei cher grubo jednak się namyślą, zanim zastosują jakieś represje. Gotowe bowiem stać się to, co się pieniądzom i propagandzie francuskiej nie udało: wbić klin między południe i północ i przywrócić „linję Menu" tj. unicestwić dzieło Bismarcka z 1871: utworzenie jednego państwa niemieckiego.

Walka trzech państw południowych jest w swej istocie walką centrum przeciw rządowi Papena, w państwach tych bowiem, szczególnie w Bawarji, wpływ centrum jest decydujący. Wbrew zapowiedziom i przepowiedniom centrum nietylko nie weszło na terenie Sejmu pruskiego w koalicję z hitlerowcami, lecz przeciwnie — walka między nimi zaostrzyła się i przeniosła się do Sejmów państw południowych, gdzie centrum z socjalistami i demokratami ma przewagę.

Na tle tych walk szerzą się najrozmaitsze pogłoski. Już nietylko dla Prus, ale i dla opornego południa mają być wysłani komisarze rządowi. Dalej mówi się o specjalnej „Notverordnung" Hindenburga, która ma rządowi Rzeszy nadać specjalne uprawnienia wobec rządów państw związkowych. Wreszcie jako o ostatnim „argumencie" mówi się o wkroczeniu Reichswehry dla „zrobienia porządku", jak to już w początkach republiki zrobiono w Saksonji i Turyngji. Rozumie się, że taki krok wywołałby formalną wojnę domową i kto wie, czy Hitler i Papenowcy świadomie do niej nie dążą. Zdają oni sobie sprawę, że w drodze legalnej tj. przez wybory do swego celu nie dojdą; wiedzą, że chłopi południowo-niemieccy jako katolicy są przeciwnikami obozu hitlerowsko-protestanckiego, stąd może wyniknąć myśl rozprawienia się zapomocą „długich noży", w której to rozprawie hitlerowcy są biegleisi i więcej doświadczeni, wyrobieni w codziennych walkach z komunistami i socjalistami.

Wszyscy znawcy stosunków są zdania, że w Niemczech zanosi się na rozstrzygające zajścia, że rozgrywa się walka o pytanie: republika czy monarchja, faszyzm czy demokracja. A Niemcy leżą w Europie środkowej, gdzie jest dość palnego materjału, że nie jest wykluczone niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia. W każdym razie sąd jest taki, że nie wybory z 31 lipca rozstrzygną o najbliższej przyszłości Niemiec.

Nacisk Ameryki

W Morges, na drodze między Genewą a Lozanną, w nocy na 21 bm. odbyło się spotkanie, które może zadecydować o losach dwóch konferencyj: rozbrojeniowej w Genewie i reparacyjnej w Lozannie. Zjechali się w Morges tajemniczo premjer francuski Herriot i główny delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową ambasador Gibson i odbyli rozmowę, która ma wielkie podobieństwo do ultimatum.

Przedewszystkiem pytanie, dlaczego Gibson z polecenie Hoovera, jak informacje wyraźnie podkreślają, zwrócił się do Herriota, mając pod nosem premjerów i delegatów wszystkich większych i mniejszych państw? Stało się to z tego powodu, że, niestety, Francja robi największe trudności w postępie prac komisji rozbrojeniowej, a to hamowanie w Genewie wstrzymuje też prace w Lozannie. Dziś bowiem sprawa stoi tak, że rozbrojenie i reparacje — ze względu na sprzęgnięte z niemi kwestję długów wojennych — są nawzajem od siebie zależne. Ponieważ zaś Ameryka w konferencji reparacyjnej nie bierze udziału, przeto interwencja jej zwróciła się w kierunku konferencji rozbrojeniowej.

Ambasador Gibson oświadczył premjerowi Herriotowi krótko i węzłowato: Ameryka nie ma zamiaru opuścić choćby grosz ze swych praw wierzycielskich, jeżeli równocześnie nie zostaną w odpowiednich rozmiarach zmniejszone wydatki na zbrojenia. A z postawieniem kwestji w ten sposób ustaje też dyskusja co do skreślenia czy zmniejszenia reparacyj, ponieważ państwa godzą się na takie postępowanie tylko pod warunkiem, że za zmniejszone reparacje zostaną zmniejszone długi wojenne.

Można więc śmiało mówić o ultymatywnem wystąpieniu Ameryki, które kładzie kres trwającej już piąty miesiąc gadaninie rozbrojeniowej w Genewie. Dość rozmów o ilości i jakości gazów, samolotów bombowych, tanków itd. — trzeba raz ustalić, o ile państwa zamierzają zmniejszyć swe budżety wojskowe, to jest jedyna droga do częściowego bodaj rozbrojenia. A właśnie to jasne postawienie kwestji wywołuje ze strony Francji starą jej odpowiedź: bez bezpieczeństwa nie można mówić o rozbrojeniu. A skąd wziąć to stuprocentowe bezpieczeństwo? Francja ma gotową odpowiedź: wrócić do stanu z r. 1919, tj. do umowy francusko-angielsko-amerykańskiej, tego dalszego ciągu "entente cordiale", gdyż umową tą Anglja i Ameryka gwarantowały Francji bezpieczeństwo, tj. pomoc w razie napadu niemieckiego.

Ani Anglja ani Ameryka nie chcą o takiej umowie słyszeć. Kongres amerykański już w r. 1919, mimo podpisu Wilsona, odmówił jej ratyfikacji, wobec czego i Anglja czuła się zwolnioną od przyjętego zobowiązania. Czego te państwa nie chciały w r. 1919, tem mniej zechcą w r. 1932 — temsamem kwestja bezpieczeństwa zawisła jak wieczna groźba nad rozbrojeniem, stała się przeszkodą do niezwycieżenia w usiłowaniach względnego bodaj zabezpieczenia pokoju przez zmniejszenia zbrojeń i częściowej bodaj poprawy gospodarczej przez obrócenie pieniędzy wydawanych na cele wojskowe na odbudowę gospodarczą.

Czy wobec tego nie dającego się pogodzić stanowiska między głównie zainteresowanymi trzeba stracić nadzieję, aby z Genewy przyszła choć mała ulga dla świata, uginającą się pod nieproduktywnemi wydatkami i pod ustawiczną groźbą praktycznego użycia tych wydatków na wojnę? Wszystko teraz zależy od tego, jakie środki zastosuje Ameryka wobec oporu francuskiego. Powiada Ameryka: mamy przeszło 10 miljonów bezrobotnych, musimy część wydawanych na zbrojenia pieniędzy obrócić na stworzenie dla nich warunków pracy. A czy Europa jest w lepszem położeniu? Dziecko wie, że w gorszem, gdyż nie ma ani tych zasobów ani tych bogactw naturalnych, jakie ma Ameryka. Tu i tam wchodzi w rachubę interes miljonowych rzesz robotniczych i te rzesze pod wpływem głodu i rozpaczy będą coraz skłonniejsze do wyrażenia nacisku w inny zupełnie niż dyplomaci sposób.

Karjerowicz Czuma w zagłębiu dąbrowskiem

Z CZŁONKA „PPS - LEWICY" — „DZIAŁACZ" SANACYJNY

Z zagłębia dąbrowskiego donosi „Polonia":

W zagłębiu zjawił się generalny inspektor sanacyjnych związków zawodowych, znany na terenie tutejszym Czuma, b. przywódca tzw. „PPS-lewicy", która uznana jako wywrotowa, rozwiązana została przez władze. Zadaniem „generalnego inspektora" jest badanie terenu i nastrojów, oraz „zorganizowanie" robotników przemysłu chemicznego.

P. Czuma odwiedził już Zawiercie, Wysoką, Łazy, a zawitać ma również do Sosnowca.

Z nazwiskiem Czumy nierozerwalnie związana jest działalność „PPS-lewicy", ukoronowana głośnym na całą Polskę procesem, który przed dwoma laty odbył się w sądzie okręgowym w Sosnowcu. Proces ten ściągnął licznych korespondentów z całego kraju, a nawet zagranicy, przyczem prasa poświęcała mu całe szpalty.

Kilkudziesięciu działaczy „PPS-lewicy" oskarżonych i skazanych było wówczas za dowiedzioną działalność wywrotową.

Smutną rolę odegrał też wówczas przywódca Czuma, który niesłychanym sprytem potrafił zmienić częściowo swą rolę, występując jako świadek, z zarzutami, mocno kompromitującemi towarzyszy. Nie ochroniło go to jednak całkowicie przed karzącą ręką sprawiedliwości, skazany został bowiem na pół roku więzienia.

Nie siedział jednak, kara została mu darowana, zmienił on bowiem „wyznanie polityczne", wstępując do BB.

Tu „w uznaniu zasług" został mianowany „generalnym inspektorem", a dla zatuszowania przeszłości zmienił również urzędowo i swe nazwisko. Pod nowem nazwiskiem i możną protekcją pokazał się dawnym „braciom" z pod czerwonego sztandaru w Zagłębiu, sądząc, iż zapomnieli o tem, co było.

„Karjera".

P. minister Jan Piłsudski nie czyta Dzienników ustaw

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, nadające gminie Wola Duchacka uprawnienia gmin, rządzących się ustawą o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych. Podpisany jest minister Jan Piłsudski.

W rozporządzeniu tem gmina Wola Duchacka zaliczona jest do powiatu wielickiego, tak w tytule jak i w tekście rozporządzenia.

Dziwne, że p. minister nie czytuje „Dzienników Ustaw". Byłby wiedział, że od dnia 1 kwietnia br. powiat wielicki już nie istnieje. Skasowany został rozporządzeniem Rady ministrów.

Niechlujna robota prawodawcza, oj niechlujna!

Śmierć głodowa

ZA RZĄDÓW SANACJI

W sanacyjnym tygodniku tarnowskim „Hasło" czytaliśmy niedawno korespondencję z Brzeska, w której napisano, że bezrobocia w powiecie „już prawie nie odczuwa się wcale".

Wymowną ilustracją tego błogiego położenia robotników w powiecie brzeskim są dwa wypadki śmierci głodowej, jakie zaszły w Jadownikach, wiosce zamieszkałej przez robotników murarskich, obecnie bezrobotnych.

Z wycieńczenia głodowego zmarł murarz Stanisław Adamski i żona robotnika Łaty.

A sanacja zapowiadała: „Głosuj na jedynkę, będziesz jadł bułkę i szynkę".

Proces o obrazę „centralnej figury"

CIEKAWE MOTYWY WYROKU SĄDOWEGO

W jednym ze stołecznych sądów grodzkich odbyła się znowu rozprawa o obrazę marszałka Piłsudskiego. Oskarżona była pani W., żona urzędnika bankowego, której synek bawił się na podwórzu strzelaniem z procy. Gdy przeciw temu zaprotestowała jedna z sąsiadek, pani W. zawołała, że skoro marszałkowi wolno było strzelać w dni majowe i zabijać ludzi, to jej dzieciakowi wolno chyba strzelać z procy. Dodała do tego kilka obraźliwych epitetów. Na doniesienie jednego ze świadków sporządzono protokół i skierowano sprawę do sądu.

Sąd skazał oskarżoną na 3 miesiące bezwzględnego aresztu, niezwykle zaś surowy ten wyrok opatrzył obszernemi motywami, w których między innemi oświadczono, że słowa pani W. „dotyczyły działalności pierwszego marszałka Polski jako osoby urzędowej", co ma charakter nieposzanowania władzy w osobie kierownika nawy państwowej i centralnej osoby rady ministrów". Skazana wniosła apelację.

Przygotowania do zawieszenia niezawisłości sędziów

Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od prezesów sądów apelacyjnych list kwalifikacyjnych sędziów, w związku z dekretem, mającym się ukazać w sprawie zawieszenia niezawisłości sędziów.

W krakowskim sądzie apelacyjnym przygotowuje wspomnianą listę prezes p. dr. Parylewicz przy pomocy sędziego dra Czuhajowskiego na podstawie materjału, który już nadesłały starostwa powiatowe i wydział bezpieczeństwa publicznego w województwie.

—ooo—

Policja polityczna a sztuki piękne

KOMUNIKAT POLICYJNY

W związku z nieścisłemi informacjami, jakie pojawiły się w niektórych krakowskich dziennikach o rzekomem wkraczaniu policji na wystawę w gmachu Akademji sztuk pięknych i zakwestjonowaniu przez nią niektórych obrazów, urząd wojewódzki komunikuje: W toku przeprowadzania dochodzeń przeciwko absolwentowi Akademji sz. p. Lewickiemu doszło do wiadomości organów bezpieczeństwa, że na wystawie Akademji szt. p. znajdują się również prace wymienionego Lewickiego o tendencji komunistycznej. W związku z tem zwrócił się starosta grodzki do pana rektora Akad. szt. p. z prośbą o skontrolowanie tej informacji i ewentualne wydanie zarządzeń usunięcia z wystawy wspomnianych prac. Pan rektor — jak to zresztą z jego sprostowania zamieszczonego w prasie jest wiadomem — wydał odpowiednie polecenia sekretarzowi tejże Akademji drowi Kossowi, który istotnie wspomniane prace usunął z wystawy. Żadnego wkraczania organów policyjnych do gmachu Ak. szt. p. i usuwania obrazów przez te organa nie było, natomiast prokuratura zwróciła się do rektoratu o wydanie inkryminowanych prac Lewickiego, który pozostaje w areszcie śledczym.

Za wojewodę: Rogowski,
naczelnik wydz. bezp. publ.

—ooo—

Krwawe zajście w hucie „Pokój"

PRZED SĄDEM

Tragiczne zajście, które miało miejsce 24 lutego br. w hucie „Pokój" w Nowym Bytomiu między nie pracującymi od dłuższego czasu robotnikami a policją, które się zakończyło tragiczną śmiercią Antoniego Kowalskiego, było onegdaj przedmiotem rozprawy sądowej w sądzie okręgowym w Królewskiej Hucie.

Dla przypomnienia szczegółów podamy krótko tło procesu.

Huta „Pokój" z powodu katastrofalnego położenia finansowego została unieruchomiona i przeszła pod nadzór sądowy, zwalniając liczną rzeszę swych robotników, którzy, jako chwilowo bezrobotni, nie otrzymali przez długi czas żadnego wsparcia, ani zapomogi i znaleźli się w skrajnej nędzy. Najgorzej wyszli robotnicy oddziału cienkiej blachy, którzy przez cztery miesiące żyli literalnie z łaski dobrych ludzi. Codziennie więc przybywali do huty i szukali przy bramach obwieszczenia, mającego oznajmić głodnym termin wypłaty upragnionych wsparć.

Rozniosła się wieść, że 24 lutego będzie wypłata, z powodu czego zgromadził się przed hutą wielki tłum robotników, wśród których znaleźli się oczywiście liczni podżegacze, nie mający nic wspólnego z hutą, którzy podburzali robotników i atakowali później cegłami i kamieniami. Kiedy zrozpaczeni robotnicy dowiedzieli się, iż pieniędzy żadnych nie otrzymają, wtargnęli do warsztatów pracy, by nakłonić tam pracujących do porzucenia pracy w nadziei, iż wtedy nareszcie otrzymają wsparcie. W dalszym ciągu udali się też do rady zakładowej i żądali jej interwencji w palącej tej sprawie.

Zawezwana policja przybyła na miejsce wypadku i usunęła tłum głodnych z terenu huty. — Kiedy jeden z uciekających, niejaki Kolloch, ukrył się, policja przytrzymała go, żądając wylegitymowania się. Biedak nie miał przy sobie dokumentów, z powodu czego już go nie wypuszczono. Tłum zgromadzony przed bramą V huty, stanął po stronie przytrzymanego i domagał się energicznie jego zwolnienia. W imieniu wszystkich przemawiał do przodownika policji Kątego Wilhelm Bartosz, który zwrócił mu uwagę, że cała odpowiedzialność za ewentualne zajścia, powstałe na tem tle, padną na policję. Przodownik Kąty obiecał wypuścić przytrzymanego pod warunkiem rozejścia się tłumu. Nieszczęście jednak chciało, że wyrostki rozpoczęli atak na policję kamieniami, z powodu czego K. dał rozkaz do strzelania w powietrze. Zajście to skończyłoby się z pewnością tragicznie, gdyby nie wiadomość, że na innem miejscu zastrzelono jednego z przybyłych po wsparcie, Antoniego Kowalskiego. Tłum się rozszedł, a policja przytrzymała kilku robotników i skierowała sprawę do sądu.

Na ławie oskarżonych zasiadło siedmiu robotników za spowodowanie rozruchów i opór władzy. Przesłuchano ośmnastu świadków, przeważnie policjantów. Na podstawie ich zeznań sąd skazał Wilhelma Bartosza z Nowego Bytomia, — którego uważano za przywódcę, na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, resztę zaś, a mianowicie: Pawła Strahlera, Bassnika Aleksandra, Wilhelma Jaroszka (z Nowego Bytomia), Karola Suchanka, Wiktora Poloczka (z Nowej Wsi) oraz Wiktora Szczakiela (z Bielszowic) po 3 miesiące więzienia, przyznając wszystkim warunkowe zawieszenie kary na przeciąg dwóch lat. Przy uzasadnieniu wyroku, Sąd podkreślił, że **wymierzył najniższy wymiar kary, albowiem oskarżeni nie byli dotychczas karani i działali z nędzy i rozpaczy.**

Sprawa o zabójstwo śp. Kowalskiego rozstrzygnięta zostanie osobnym procesem w sądzie okręgowym w Królewskiej Hucie, lecz termin dotychczas nie został wyznaczony.

Rozdwojony Sanojca

—o—

Do Warszawy przybył poseł z BB Sanojca, który niedawno wygłosił ostre opozycyjne przemówienie w Kołomyi. Zapytany w Warszawie o przyczynę tego przemówienia, Sanojca oświadczył:

— W Kołomyi występowałem jako wyborca, a nie jako poseł. Jako poseł mam zaufanie do władz klubowych i do rządu, zaś jako wyborca na wiecu musiałem powiedzieć wszystko, co mnie boli.

Z kraju i ze świata

—o—

STAROSTWO W GORLICACH żąda od robotników po 10 zł. opłaty od kart rowerowych. Niech sobie pp. urzędnicy uważnie przeczytają art. 142 punkt 23 i art. 54 nowej ustawy stemplowej, na którą się powołują — a dowiedzą się, że należy się akuratnie połowa, to jest 5 zł.

WYBORY GMINNE W WOLI RZĘDZIŃSKIEJ pod Tarnowem przyniosły druzgocącą klęskę sanacji, która „zdobyła" jedynie I koło, zaś koła IV, III i II zdobyła w całości opozycja.

KATASTROFA SAMOLOTOWA BEZ CIĘŻSZYCH NASTĘPSTW. W poniedziałek popoł. z lotniska aeroklubu akademickiego w Warszawie przy ul. Topolowej, którego hangary sąsiadują z terenem wyścigów konnych na polu Mokotowskiem, wystartował do lotu treningowego na maszynie „Albatros" pilot Roland Kalpas. Wkrótce po starcie, wskutek defektu silnik odmówił posłuszeństwa. Pilot próbował zawrócić na lotnisko, ale nie starczyło mu na wysokości, wskutek czego zdecydował się wyskoczyć. Chcąc uniknąć ofiar w ludziach. Kalpas wyminął dorożki i grupę publiczności, poczem, znalazłszy się nisko nad polem, raptownie skoczył, uderzywszy silnie twarzą o tablicę z przyrządami, przyczem uległ obrażeniom. Maszyna została zdruzgotana.

TRAGICZNY WYPADEK NA STRZELNICY W BUDZYNIU. Tragiczny wypadek wydarzył się w niedzielę w Budzyniu w pow. chodzieskim podczas ćwiczeń strzeleckich przysposobienia wojskowego. Wincenty Berczyński z Budzynia zabrał na ćwiczenia przechowywane u siebie dwa naboje ostre, które podczas próbnego strzelania załadował do karabinu i wystrzelił. Kula ugodziła uczestnika ćwiczeń, pomocnika piekarskiego Jana Matuszewskiego w pierś, zabijając go na miejscu. Podczas dalszych ćwiczeń ugodzony został nabojem ślepym w prawą rękę mieszkaniec Budzynia Leon Januchowski. Poranionego przewieziono do szpitala wojskowego w Bydgoszczy. Berczyńskiego odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

STRZAŁY NA STANCJI UCZNIOWSKIEJ. — W poniedziałek około godziny 11 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Antokolskiej 58, w Wilnie, zajmowanem przez trzech uczniów szkoły technicznej, został postrzelony jeden z nich, 16-letni Jan Dorobicz. Kula przebiła mu ramię i utkwiła pod łopatką. Wypadek nastąpił w następujących okolicznościach: współlokator poszwankowanego, 18-letni A. Szmigin z powodu niezłożenia egzaminów począł ostatnio zdradzać ogromne zdenerwowanie tak, że obawiano się, aby nie targnął się na życie. Obawy te jeszcze bardziej się wzmogły, gdy zobaczono rewolwer w jego rękach. Wieczorem w czasie, gdy Dorobicz wraz z kolegą usiedli do powtórzenia lekcji, Szmigin zasłoniwszy się od nich piecami, wydostał z ukrycia rewolwer i począł go ładować. W tym momencie nastąpił wystrzał. Szmigin, pod wrażeniem tego, co uczynił, rzucił się ku drzwiom i zdołał zbiec.

OGNIEM KARABINÓW MASZYNOWYCH POWSTRZYMUJE SOWIECKA STRAŻ GRANICZNA UCIEKINIERÓW DO POLSKI. — W tych dniach w rejonie Stołpce przekroczyło granicę dwóch obywateli sowieckich, którzy uciekli przed głodem i prześladowaniami za porzucenie kolektywu i powrót do gospodarki indywidualnej. Uciekinierzy opowiadają, że już 11 czerwca usiłowali przekroczyć granicę do Polski na odcinku granicznym pow. wołożyńskiego. Uciekinierów zebrało się kilkudziesięciu. W odległości dwu kilometrów od granicy natknęli się na silny oddział sowieckiej straży granicznej, który otworzył na uciekinierów huraganowy ogień karabinowy. Kilka osób zostało zabitych lub odniosło ciężkie rany.

Sprawa Schillera

W KOMISJI TEATRALNEJ

Wczoraj na posiedzeniu komisj. teatralnej lwowskiej Rady miejskiej prof. dr. St. Żygulski jako znawca wygłosił referat, czy i o ile wystawienie „Snu srebrnego Salomei" odbiegło od tekstu Słowackiego i było sprzeczne z tendencjami poety. Od posiedzenia tego zależy sprawa dalszej współpracy p. Schillera z teatrami lwowskiemi.

TELEGRAMY

—o—

NOWE DEKRETY PREZYDENTA RZPLITEJ

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.) Dnia 1 lipca mają być ogłoszone następujące dekrety prezydenta Rzplitej: 1) w sprawie segregacji hipotek w związku z długami hipotecznemi rolnictwa, 2) w sprawie walki z lichwą na wsi, 3) w sprawie nadzoru sądowego w rolnictwie.

BANK POLSKI WYMIENIA ZŁOTO NA DEWIZY

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.) W ub. dekadzie Bank Polski wymienił 19,611.000 złota na dewizy. Wobec tego zapas złota zmniejszył się i wynosi obecnie 504,419.000 zł. Zapas dewiz zaliczonych do pokrycia zmniejszył się o 908.000 zł i wynosi 44,336.000 zł. Pieniądze i należytości niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 1,674.000 zł. i wynoszą 111,106.000 zł.

WIZYTA FLOTY NIEMIECKIEJ W GDAŃSKU

Gdańsk, 22 maja. Rząd polski zawiadomił dziś senat gdański o zamiarze rządu Rzeszy wysłania do Gdańska z wizytą floty niemieckiej. Okręty wojenne Niemiec przyjeżdżają do Gdańska w czwartek o godz. 8'30 rano.

Gdańsk, 22 czerwca (tel. wł.) Dziś przedstawiciel komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku zawiadomił senat o stanowisku rządu polskiego w związku z przyjazdem floty niemieckiej. Rząd polski ze względu na nieżyczliwość, z jaką rząd niemiecki potraktował suggestję rządu polskiego w sprawie odroczenia terminu wizyty floty w Gdańsku, w przyjęciu eskadry niemieckiej udziału nie weźmie, jak również uchyli się od aktów kurtuazji, które od lat 10 zwyczajowo wymieniane były przy wizytach floty państw obcych na terenie wolnego miasta Gdańska.

KONFERENCJE W SPRAWIE GDAŃSKIEJ

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.) Prasa sanacyjna donosi, że ostatnia konferencja marszałka Piłsudskiego z wiceministrem Beckem dotyczyła spraw polityki zagranicznej w związku ze sprawami polsko-gdańskiemi.

CO TO ZA INSTYTUT?

Warszawa, 22 czerwca (tel. wł.) Agencja „Iskra" donosi, że ub. niedzieli odbyło się w Warszawie zebranie działaczy emigracyjnych, na którem uchwalono powołać do życia instytut badań emigracyjnych i kolonjalnych z celem naukowego badania zagadnień emgracyjnych i kolonjalnych. Skład tego komitetu nie został ogłoszony.

PAKT O NIEAGRESJI MIĘDZY ŁOTWĄ A ROSJĄ

Ryga, 22 czerwca. Sejm łotewski ratyfikował łotewsko-sowiecki pakt o nieagresji oraz układ rozjemczy.

BÓJKI HITLEROWCÓW I KOMUNISTÓW

Berlin, 22 czerwca. W Varel w Oldenburgu doszło wczoraj wieczór do ciężkich walk między komunistami a hitlerowcami. Podczas walk kilkadziesiąt osób zostało rannych, w tem 10 ciężko.

ANGLJA NIE CHCE WPUŚCIĆ EX-KRONPRINZA

Londyn, 22 czerwca. Nawiązując do pogłoski o zamiarze b. kronprinza niemieckiego przyjazdu do Londynu, „Daily Telegraph" wyraża przekonanie, że władze angielskie nie udzieliłyby mu zezwolenia na przyjazd. Dziennik stwierdza, że chociażby nawet b. kronprinz oświadczył, iż wizyta jego ma mieć charakter zupełnie prywatny, to jednak powstałoby mniemanie, że chodzi o wysondowanie opinji sfer oficjalnych w sprawie restytucji monarchji w Niemczech. Dalej oświadcza dziennik, że wizyta taka byłaby w chwili obecnej niepożądana.

NOWY „MISTRZ ŚWIATA" W BOKSIE

Nowy Jork, 22 czerwca. Na nowym stadjonie na Long Island rozegrany został wieczór mecz bokserski o mistrzostwo świata wagi ciężkiej między Amerykaninem Jack Sharkeyem a Niemcem Maksem Schmellingiem, dotychczasowym mistrzem świata. Mecz zakończył się zwycięstwem Sharkeya na punkty.

Opozycja ministrów południowo-niemieckich

BURZLIWA KONFERENCJA

Berlin, 22 czerwca. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się dziś konferencja ministrów spraw wewnętrznych krajów związkowych pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych Rzeszy von Gayla. Konferencja, która miała przebieg bardzo burzliwy trwała 5 i pół godzin. Wedle komunikatu oficjalnego ministrowie krajów związkowych przedstawili w toku dyskusji sytuację wewnętrzną w poszczególnych krajach i wypowiedzieli swe zapatrywania na następstwa wywołane ostatnim dekretem prezydenta Rzeszy przeciw wykroczeniom politycznym. Ministrowie tych państw, których stanowiska w sprawach polityki wewnętrznej nie są zgodne ze stanowiskiem rządu Rzeszy, przyrzekli przedłożyć ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy swoje postulaty w najkrótszym czasie.

—ooo—

Lozanna i Genewa

Lozanna, 22 czerwca. Niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath odwiedził dziś premjera MacDonalda w hotelu i wręczył mu memorandum rządu niemieckiego w kwestji reparacyjnej i gospodarczej. W memorandum tem rząd Rzeszy uzasadnia swoje stanowisko wobec reparacyj i porusza problemy gospodarcze w duchu wywodów kanclerza von Papena na posiedzeniu plenarnem konferencji reparacyjnej. Treść jego nie będzie ogłoszona.

Lozanna, 22 czerwca. W kołach konferencji rozbrojeniowej obiegła dziś pogłoska, że na życzenie prezydenta Hoovera zwołane zostało dziś na godz. 16'30 posiedzenie plenarne komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, celem zajęcia stanowiska wobec kroków podjętych w ostatnich dwóch dniach przez głównego delegata amerykańskiego Gibsona.

Londyn, 22 czerwca. Omawiając obecną sytuację w Lozannie, „Times" pisze, że stadjum, w jakiem znajduje się konferencja lozańska, nie daje powodu do optymizmu, ale także nie uprawnia do okazywania zniecierpliwienia. Przebrnięto zaledwie przez stadjum początkowe, a drugie najtrudniejsze stadjum zaledwie się rozpoczęło. Angielski kanclerz skarbu Neville Chamberlain wyraźnie wskazał, jaką drogę należy obrać, gdy powiedział, że zupełne anulowanie długów wojennych jest dla innych państw nie do przyjęcia, przynajmniej narazie. Niezwłocznie natomiast należałoby stworzyć podstawę dla przyszłego ostatecznego uregulowania tego problemu. Jest faktem niezbitym, że w chwili obecnej żaden rząd francuski nie zgodziłby się na proste skreślenie reparacyj. Należy jednak mieć nadzieję, że Niemcy przedłożą wreszcie jaką ofertę.

Nowy Jork, 22 czerwca. Sekretarz stanu Stimson oświadczył, że wiadomości z Lozanny, jakoby ze strony amerykańskiej prowadzone były w Lozannie lub Genewie jakiekolwiek rokowania w sprawie długów wojennych i reparacyj, nie odpowiadają prawdzie.

Nowy Jork, 22 czerwca. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że oficjalne sfery amerykańskie oczekują, iż konferencja rozbrojeniowa w 2 do 3 dni poważnie decydujące uchwały bez względu, czy będą to uchwały w sensie pozytywnym czy też negatywnym. Rządowi amerykańskiemu chodzi bowiem o jak najrychlejsze wyjaśnienie sytuacji europejskiej.

Lozanna, 22 czerwca. Kanclerz rządu austrjackiego dr. Dollfuss złożył dziś wizytę premjerowi francuskiemu Herriotowi. Jak ze strony francuskiej donoszą, podczas rozmowy premjer Herriot oświadczył kanclerzowi Dollfussowi, że kwestja pomocy kredytowej dla Austrji zostanie załatwiona w ramach problemu ogólno-europejskiego.

Genewa, 22 czerwca. Wśród największego zainteresowania powszechnego otwarto dziś po południu plenarne posiedzenie komisji głównej konferencji rozbrojeniowej, zwołanej na wniosek prezydenta Hoovera. W posiedzeniu wzięli udział prawie wszyscy obecni w Szwajcarji ministrowie spraw zagranicznych. Po otwarciu posiedzenia prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson udzielił głosu głównemu delegatowi amerykańskiemu, ambasadorowi Gibsonowi, który oświadczył, że prezydent Hoover polecił mu przedłożyć konferencji rozbrojeniowej następujące oświadczenie: Mam niepłonną nadzieję, że ogłoszenie następującego programu rozbrojenia będzie dla wszystkich narodów apelem, by przyczyniły się do rozbrojenia.

Gibson odczytał następnie instrukcje, jakie otrzymał dziś rano od prezydenta Hoovera, których treść jest następująca: Nadeszła godzina, aby wreszcie zakończyć drobne poszczególne rozważania i przystąpić do większej akcji celem zmniejszenia ciężarów wojskowych pod jakiemi uginają się wszystkie narody. Program rządu amerykańskiego przyczyniłby się do ożywienia gospodarczego świata i przywrócenia zaufania oraz przyniósłby w ciągu 10 lat poważne oszczędności w wydatkach wojskowych. Z tego powodu rząd amerykański proponuje, aby dalsze prace konferencyj rozbrojeniowych opierały się na 5 zasadach następujących: 1) wartość paktu Brianda-Kelloga polega przedewszystkiem na układzie państw, że broni używać będą jedynie w celu obrony narodowej; 2) kwestja rozbrojenia musi być uregulowana nietylko przez obniżenie stanu uzbrojenia, lecz przez wzmocnienie obrony narodowej w następstwie zniesienia broni zaczepnej; 3) uzbrojenie państw powinno być proporcjonalne, czyli należy przy obniżeniu zbrojeń dążyć do wyrównania; 4) obniżenie zbrojeń musi być konkretne, jednak ostrożne i musi doprowadzić do poprawy stosunków gospodarczych; 5) zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne są od siebie ściśle zależne i muszą być wspólnie traktowane.

Opierając się na powyższych zasadach rząd amerykański proponuje obniżenie wszelkich sił zbrojnych o jedną trzecią ogólnego uzbrojenia. W dziedzinie zbrojeń lądowych rząd amerykański proponuje przyjęcie przedłożonego już przedtem projektu amerykańskiego, domagającego się zupełnego zniesienia czołgów, broni chemicznej i artylerji ciężkiej, oraz zmniejszenie armij o jedną trzecią, jeśli armje te większe są niż tego wymaga służba bezpieczeństwa. Przy tej rubryce powołuje się projekt amerykański na ograniczenie zbrojeń nałożone na państwa zwycięzkie na mocy traktatów pokojowych. Zastrzega jednak projekt pewne wyjątki dla państw posiadających kolonje.

W dziedzinie lotnictwa wojskowego projekt domaga się zupełnego zniesienia samolotów do bombardowania. W dziedzinie uzbrojenia na morzu miałby być obniżony tonnaż okrętów linjowych o jedną trzecią a okrętów dla samolotów i kontrtorpedowców o jedną czwartą. Tonnaż dla łodzi podwodnych nie powinien być większy dla żadnego państwa jak 35 tysięcy tonn. Po odczytaniu projektu Gibson udzielił jeszcze pewnych wyjaśnień technicznych.

LISTY Z KRAJU

—o—

Krosno, 21 czerwca.

LIKWIDACJA „FRAKCJI REW." I ZZZ W KROŚNIE

Z wielką pompą tworzono wszędzie dla rozbijania klasowych związków i PPS t. zw. „frakcję rew." czy ZZZ. Do celu tego używani byli nieraz ludzie o bardzo ciemnym charakterze, nieraz osobnicy dopiero co z kryminału wypuszczeni. Powstała też „frakcja" i w Krośnie, a patronem jej zrazu był Bocheński, którego za zbytni radykalizm niedługo usunięto, tembardziej, że i jemu palił się grunt pod nogami po usunięciu go ze stanowiska naczelnika gminy w Niżnej Łące, gdzie sprzeniewierzył ponad 1.600 zł.

Przyszli inni, lecz nie popasali długo, a patronem ich był niejaki p. Reicher, b. dyrektor rafinerji nafty w Targowiskach. Pan ten był zgórą dwa lata postrachem okolicy, biur i wszelakich przedsiębiorstw. Z dyrektora przerodził się w wielkiego „obrońcę robotników". Przed nim drżał sam pan satrapa, a inspektor pracy w Przemyślu stawał do dyspozycji na każde zawołanie, bywały czasy, że całemi tygodniami przebywał w Krośnie, lub co drugi dzień przyjeżdżał. Zato nie miał czasu tygodniami odpisywać na listy sekretarjatu Centralnego Związku Górników, czy innej organizacji robotniczej z pod znaku PPS. — W przemyśle naftowym robotnicy rychło poznali p. Reichera i do nich „obrońca" ten nie miał dostępu, zato potrafił zbałamucić robotników i robotnice fabryki wyrobów gumowych „Wudeta" i tam się usadowił. Nie odbyło się bez teroru, że każdy robotnik musiał należeć do organizacji BB, inaczej go bebesynowskie zbiry usuwały, a powolny zarząd fabryki robił wszystko, by przypodobać się p. Reicherowi.

Była to niełada figura u nas, mająca jakiś glejt z Warszawy, że mógł robić, co mu się żywnie podobało. Bojówkarze bezkarnie bili robotników, chcących pracować, a w obawie przed p. Reicherem nie pokazywała się ta siła, jaką się stosuje wobec organizacyj klasowych, czy akcyj prowadzonych przez robotników w innych przedsiębiorstwach.

Ale wszystko ma swój koniec. Robiło się „frakcje", aż się uzyskało tłustą posadkę. Tak, robotnicy z „Wudety" P. Reicher na waszych plecach wybił się wysoko, wy zaś, o ile nie zmądrzejecie, teraz dopiero odczuwać będzie skutki jego polityki. Za wszystko trzeba płacić, przedewszystkiem za głupotę. P. Reicher otrzymał stanowisko w Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie. Kogo tam będzie reprezentował, nie wiemy, czy rząd polski, czy ZZZ Moraczewskiego, — dość powiedzieć, że pensja jego wynosić będzie 200 dolarów.

Z wielką paradą odprowadzono tego pana przed kilku dniami na dworzec kolejowy, a robotnicy z radości i z wielkiej sympatji postarali mu się aż o dwie orkiestry, które go żegnały. Pewnem jest tylko, że żegnali go wszyscy z radości, iż opuszcza Krosno i będzie tu spokojniej i mniej rozbijania szeregów robotniczych. Zło naprawimy rychło, osel wyplenimy jeszcze w tym roku, bojówki bebesynowskie zlikwiduje kto inny i jednolici będziemy walczyć o lepsze warunki pracy i płacy dla robotników.

Po wyjeździe p. Reichera lokal „frakcji" został opieczętowany przez właściciela domu, meble zasekwestrowane za niezapłacony czynsz, wynoszący kilkaset złotych i w taki żałosny sposób „frakcja", czy ZZZ zakończyła w Krośnie swój żywot. Kto nie wierzy, niechaj sprawdzi, podajemy adres: Spółka dla hodowli i zbytu bydła w Krośnie — tam w szopie zamknięte na kłódkę znajdują się zabrane przez właściciela domu krzesła i portrety wysokich dygnitarzy z ZZZ, a samotna psina p. Reichera tuła się z Krosna do Węglówki i z powrotem i merda ogonem, że pan jej w Genewie wielkim dygnitarzem M. Biura Pracy.

Nafciarz.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek, godz. 7'30: „Królowa przedmieścia“.
Piątek, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“.
Sobota, godz. 7'30: „Gorączka nafty“ (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek: Teatr nieczynny.
Piątek, godz. 7'30: „Ostatnia noc Freda Kracka“.
Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

OMAL NIE KRWAWA AWANTURA NA JANOWSKIEM. Wielkie zbiegowisko wywołali wczoraj na Janowskiem, Juljan Stolecki, znany awanturnik, oraz Porębski Tadeusz. Z powodu sporów sąsiedzkich wynikła między niemi bójka, która że nie skończyła się krwawo, to tylko zasługa chyżości nóg Porębskiego, za którym z siekierą gonił Stolecki. Skończyło się na protokole.

PLAGA NOŻOWCÓW. Niema dnia, żeby nie zdarzył się na wypadek przebicia nożem. Rozruchwaleni nożowcy grasują po wszystkich ogrodach i parkach, że spokojny obywatel, jak wypadnie mu droga wieczorem nawet przez ludne ulice, drży ze strachu w obawie przed nożowcami. Nierzadko nożowcy ulicę obierają za miejsce swych osobistych porachunków, a wtedy biada przechodniowi gdy znajdzie się w obrębie pola ich bójki. Oto w dniu wczorajszym mamy do zanotowania nowy występ awanturników, którzy pobili do nieprzytomności Langa Adolfa ze Zniesienia. Awanturnikami tymi są Słomnicki Konst., Piętka Konst. i Czubaj Antoni. Langa opatrzyło pogotowie ratunkowe.

POSTRACH GRÓDECKIEGO DAJE ZNAK ŻYCIA. Plagą ulicy Górnej Gródeckiej jest rodzina Kiczmów. Na byczej skórze nie spisałby nikt różnych spraw i sprawek oraz wielkich awantur spreparowanych przez tę rodzinkę. Ostatecznie jest to taka znana rodzinka, że wszyscy wokół się jej boją. Nie bał się jednak Kiczmy Katz Herman, restaurator (Zygmuntowska 47), skoro oddał Kiczmę w ręce policji za niezapłacenie rachunku za wypite trunki.

KRADZIEŻE. Do mieszkania Iry Dolińskiej, Długosza 37, dostali się jacyś złodzieje i doszczętnie je splondrowali. Szkoda nieznana, ponieważ Dolińska bawi na letnisku. Z budki zegarmistrza Suchmana Chaskla (Zniesienie Dojazdowa) skradziono 13 zegarków wart. 300 zł.

SZTUCZNY ŚCISK. Na przystankach tramwajowych złodzieje robią sztuczny ścisk, celem dokonywania kradzieży. Zwracają na to uwagę władze bezpieczeństwa i w dniu wczorajszym za wytwarzanie takiego ścisku aresztowano Arona Rappaporta, Marjana Florjana i Izaaka Dauermana.

List i 25 zł. dla Gorgonowej

Na adres Gorgonowej przebywającej w lwowskim szpitalu więziennym nadeszło pismo od jednego z kupców białostockich. Do listu dołączono 25 zł. Autor listu, wzruszony losem Gorgonowej, o czem dowiedział się z reportażu Olgi Kern w „Wiadomościach Literackich“, posyła 25 zł. na poprawę wiktu Gorgonowej. Kupiec boleje, że cała rodzina odsunęła się od nieszczęśliwej kobiety i twierdzi, że tak nie powinno się traktować nawet psa.

W obronie godności akademików

KAROTOWANIE SPOŁECZEŃSTWA

Mieszczański przeżytek, pukanie do litościwych serc społeczeństwa, daje pole popisu różnym ciemnym indywiduom do zgarniania wcale pokaźnych zysków. Nie tak dawno w Warszawie banda oszustów założyła korporację, a paradując w złotokolorowych czapeczkach wyłudzała pieniądze, pod płaszczykiem „dobroczynnego celu“. „Związek młodzieży socjalistyczn. akademickiej“ jeszcze przed 5 laty wyraził swój pogląd na tego rodzaju żebraninę i w jednym z tygodników akademickich odmówił brania udziału w karotażu społeczeństwa. Lecz jak głęboko zakorzeniony jest wśród „patrjotycznej“ młodzieży ten zwyczaj żebrania niech posłuży fakt, że list młodych socjalistów potępiający tego rodzaju akcję wywołał oburzenie wśród komitetu „tygodnia akademickiego“ i ZA KARĘ na socjalistów nakładano wledy za 2 godziny pracy w „tygodniu“, 10 godzin pracy przy budowie Domu Techników.

Społeczeństwo przyzwyczaiło się, że puka się do jego litości, czy „niezawodnych serc“ i nawet chętnie widzi taką żebraninę, to też w takiej atmosferze hoduje się cała zgraja niebieskich ptaszków, którzy na podstawie fałszywych legitymacyj, zbierają datki na różne „zbożne“ cele.

Obecnie mamy do zanotowania nowy wypadek naciągania „poczciwców“, którzy za cenę złotówki chcą osłodzić dolę rachitycznego akademika, żyjącego od 1 do 1 i trawionego chorobą, na którą koncesję ma wyłącznie proletarjat, gruźlica. A więc obliczając na „dobre serce“ niejaki Szymków Mieczysław i Erlbaum Mieczysław przy pomocy fałszywych list i legitymacyj urządzali na terenie m. Lwowa zbiórkę na rzecz Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Jana Kazimierza lub na rzecz kolonji wakacyjnej dla studentów ubogich chorych piersiowo zrzeszonych w towarzystwie. rygorozantów.

Kwoty zebrane „dwaj społeczni działacze“ trwonili po restauracjach. Obydwu aresztowano w chwili urządzania zbiórki w domach przy placu Halickim. Byli to zawodowi oszuści, a iluż jest amatorów oszustów, których jednak sprawki nigdy nie oglądają dziennego światła?

Tajemnicze zwłoki

W LASACH CHAŁUPECKICH POD LWOWEM

Ubiegłej niedzieli znaleziono w lesie hr. Siemieńskiego w Chałupkach pod Lwowem zwłoki mężczyzny wzrostu około 1'70 m., ubranego w granatowe ubranie, buciki z gumowemi obcasami, bez czapki. W lewej kieszeni znaleziono srebrny zegarek „Prevost“ z łańcuszkiem double i kompas. Przyczyny śmierci, z powodu zupełnego rozkładu, nie stwierdzono. Zachodzi podejrzenie, że ma się do czynienia z morderstwem.

Ze sportu

—o—

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA RSKO — LWÓW. Już tylko parę dni dzieli nas od wielkiej imprezy lekkoatletycznej, jaką są mistrzostwa robotnicze okręgu lwowskiego. — Każdy klub robotniczy okręgu lwowskiego winien starać się na powyższe zawody wystawić jak największą ilość zawodników. Niech nie zabraknie na starcie również i zawodników z prowincji. Raz w roku na mistrzostwa robotnicze okręgu winien się każdy klub czy organizacja zdobyć na wysłanie swych reprezentantów. Liczymy też na przyjazd zawodników ze Stryja, Borysławia, Drohobycza i innych miejscowości. Ze Lwowa będą brały udział następujące kluby: TDS, Grafika, RKS, Metal, ZZK i Jutrznia. Przypominamy, że zawody odbędą się w konkurencji indywidualnej i drużynowej. — W konkurencji drużynowej punktuje się pierwszych sześć miejsc. Dzięki tej punktacji klub, który nie posiada wybitnych indywidualności, a wystawi za to większą ilość zawodników i zajmie wszystkie dalsze miejsca, może zdobyć drużynowo pierwsze miejsce. Zawody odbędą się w następujących konkurencjach:

Kobiety: biegi 60, 200 i 800 metrów; skoki w zwyż z rozbiegu, w dal z rozbiegu i w dal z miejsca; rzuty: kulą i dyskiem.

Mężczyźni: biegi 100, 200, 400, 800, 1.500 i 5.000 metrów; skoki: w zwyż, w dal i o tyczce; rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem. Nagrody w dyplomach. Zgłoszenia pisemne z wyszczególnieniem imion i nazwisk zawodników, oraz do jakiej konkurencji startują, przyjmuje Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy, Lwów, ul. Piekarska 18, lokal „Grafiki“. Dla informacji klubów prowincjonalnych podajemy, że mogą zwrócić się w swej miejscowości do oficera P. W. i W. F. z prośbą o zniżkę 50-procentową. Powołać się przytem można na komunikat o zawodach, zamieszczony w „Dzienniku Ludowym“. Na miejscu organizatorzy mogą dostarczyć noclegi na sobotę w cenie 2 złote od osoby. Początek zawodów w sobotę 25 bm. o godzinie 16, a w niedzielę o godzinie 8'30 rano. Zawody odbędą się na boisku własnem LRSKO za rogatką Gródecką, dojazd tramwajem „8“. A zatem wszystkie robotnicze kluby biorą udział w mistrzostwach lekkoatletycznych swego okręgu.

TRENINGI SEKCJI BOKSERSKIEJ są prowadzone przez cały sezon letni i odbywają się dwa razy w tygodniu, t. j. we środy i soboty od godziny 18'30. Zapisy nowych członków przyjmuje się każdorazowo przed treningiem.

POSIEDZENIE ZARZĄDU LRSKO odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 19 w lokalu „Grafiki“, ul. Piekarska 18.

TUROWA DRUŻYNA SPORTOWA WE LWOWIE organizuje sekcję kobiecą. Wpisy członkiń przyjmuje się w lokalu klubu, ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

WYROK W PROCESIE O KOMUNIZM

W wyniku rozprawy przeciw Tad. Winklerowi, oskarżonemu o działalność komunistyczną, zapadł wczoraj wyrok skazujący go na 3 lata ciężkiego więzienia.

15-LETNI ZABÓJCA

Przed lwowskim sądem stanął wczoraj 15-letni Józef Bryliński z Pikułowic oskarżony o to, że w czasie sprzeczki zabił sąsiada Pawłowskiego, zadając mu cios nożem w pierś. Sąd skazał młodocianego oskarżonego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

WIELKA AFERA POBOROWA

Przed lwowskim apelacyjnym sądem wojskowym rozpocznie się w poniedziałek sensacyjny proces przeciw 35 osobom z majorem lekarzem Urbanowiczem na czele, oskarżonym o pobieranie łapówek pieniężnych za zwalnianie zdolnych od obowiązku służby wojskowej.

Robotnicze obozy letnie

Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku, Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych organizuje obozy letnie wychowania fizycznego dla członkiń i członków robotniczych stowarzyszeń sportowych. Doceniając znaczenie obozów wśród młodzieży robotniczej, — ZRSS apeluje do wszystkich robotniczych placówek sportowych, aby podjęły energiczną akcję celem należytego obesłania tychże, które pozwalają na wyszkolenie przyszłych instruktorów i instruktorek sportu robotniczego.

OBOZY KOBIECE

Obóz w Sulejowie nad Pilicą, koło Piotrkowa, od 1 do 15 lipca o charakterze kursu wstępnego dla przodowniczek gier sportowych. Wpisowe wynosi 10 złotych. Koszta podróży opłacają uczestniczki, otrzymując 80% zniżkę kolejową. Ogólny koszt dla uczestniczek ze Lwowa i Małopolski Wschodniej wynosi około 22 zł.

Obóz w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) od 15 lipca do 1 sierpnia o charakterze przodowniczek gier sportowych. Wpisowe 15 zł. Zgłoszenia na obóz w Sulejowie przyjmowane będą tylko do 24 lipca.

OBOZY MĘSKIE

Obóz wypoczynkowo-sportowy w Małopolsce na Podkarpaciu (miejscowość podamy później) — dla RSKO Lwów i Kraków od 1 do 15 sierpnia.

Obóz w Wieluniu, nad Notecią, dla starszych organizatorów sportu robotniczego od 15 do 31 sierpnia. Wysokość wpisowego na obozy męskie wynosić będzie od 10 do 15 złotych. (Dokładną kwotę podamy później).

Na wszystkie obozy przysługują w obie strony 80 procentowa zniżka kolejowa. Podróż opłacają uczestniczki i uczestnicy. Na obóz należy wziąć: koc, przybory do jedzenia, przybory do mycia, kostjum sportowy, pantofle gimnastyczne, długie spodnie flanelowe, 2 zeszyty i ołówek.

Zgłoszenia przyjmuje oraz bliższych informacyj udziela Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20), lub Lwowski Robotniczy Sportowy Komitet Okręgowy — (Lwów, ul. Piekarska 18).

W obliczu śmierci

Z RĄK WŁASNEGO MĘŻA

Małżeństwo Reczyńscy nie żyli ze sobą w zbytniej zgodzie. Pożycie ich przeplatane było swarami lub kłótnią, która nierzadko kończyła się bójką. W dniu wczorajszym mieszkańcy domu pod Dębem 24, gdzie mieszkają Reczyńscy byli świadkami strasznej sceny. Otóż Reczyńscy po kłótni poczęli się wzajem okładać czem popadło. W pewnej chwili Reczyński chwycił nóż i utopił go w plecach żony, pod lewą łopatką. W stanie groźnym zawezwane pogotowie odwiozło Reczyńską do szpitala powszechnego. Reczyński po dokonanym czynie zbiegł.

Jak nas informują Reczyński jest podobno *dalekim krewnym profesora politechniki Czesława Reczyńskiego*, który w związku z awanturami i niespokojnem życiem kuzyna ma podobno wiele przykrości.

KOMUNIKATY

WSZYSTKICH, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W PROPAGANDZIE ZA „DZIENNIKIEM LUDOWYM", uprasza się o przybycie w niedzielę 26 czerwca o godzinie 10 przedpołudniem do lokalu redakcji „Dziennika Ludowego".

POSIEDZENIE PEŁNEGO OKR I CZŁONKÓW ZARZĄDU WSZYSTKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędą się w piątek 24 czerwca br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność i punktualność obowiązkowa.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka".
CASINO: „Tajemnicza szóstka". (Wallace Beery).
CHIMERA: „W małej kawiarence".
GRAŻYNA: „Dziecko grzechu" oraz Buster Keaton.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Dzwonnik z Notre Dame".
LUNA: „Książę pięści" i „Fox reporterem".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Na strunach miłości".
OAZA: „Za kratkami" (Laury i Hardet).
PALACE: „Noc szału" (Janina Boitel).
PAN: „Romans sentymentalny" i „Dwa serca".
PASAŻ: „Ostatnie dwie minuty" (Ken Maynard).
SŁOŃCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Nasza jest noc".
ŚWIT: „Upiory stepu (Ken Maynard) i „Rozkoszna dziewczyna" (Anny Ondra).
UCIECHA: „Widmo śmierci" i „Sześć tygodni wśród apaszów".

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 23 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.40: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 15.50: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: Poranek. 17.00: Koncert. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: „Muzyka ormiańska". 18.50: Recital fortepianowy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 20.00: Pieśni włoskie. 21.20: Słuchowisko z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Wianki na Wiśle w Warszawie i muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

OGŁOSZENIE.

Dnia 3 lipca 1932 roku o godzinie 11 przedpołudniem odbędzie się

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Kasy Zaliczkowej „Nadzieja" w Busku

Stow. zarejestrowane z ograniczoną por. w likwidacji w lokalu p. Dra Kuttena, zaś w razie braku kompletu o godzinie 14 bez względu na ilość obecnych.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie likwidatorów i Rady Nadzorczej z czynności za czas od 1 stycznia 1930 do 31 grudnia 1931 roku;

2) Zatwierdzenie sprawozdania, zamknięcia rachunków i bilansu, oraz wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie likwidatorom i Radzie Nadzorczej absolutorjum;

3) Umorzenie wszystkich resztujących, nie ściągniętych dotychczas długów i zgłoszenie do Sądu rejestrowego wniosku o wykreślenie firmy z rejestru;

4) Wnioski Członków.

Likwidatorowie Kasy Zaliczkowej „Nadzieja" w Busku, Stow. zarej. z ogran. odpow. w likwidacji:

Wolf Wiener Wolf Klein Róża Rutten.

KUPNO I SPRZEDAŻ

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną książeczkę Kasy chorych miasta Lwowa na nazwisko Franciszka Kuczerówna, Lwów, ul. 3-go Maja 11 a.

MEBLE I SPRZĘTY

PORADY LEKARSKIE

CZESŁAWA FRANCZUK, Lwów, ul. Zborowskich 1, unieważnia zgubioną książeczkę Kasy chorych.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.